Nr. 123 We Lwowie, piątek dnia 6. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.

Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej [illegible] zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji [illegible] zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. ([illegible] franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich [illegible] zł. (16 franków) **kwartalnie.**

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pięć miesięcy tj. od 1go maja do końca września br. . . . . . . 7 zł. 50 c.

na dwa miesiące, tj. od 1. maja do końca czerwca br. . . . . . . 3. — „

kwartalnie . . . . 4. „ 50 „

miesięcznie . . . . 1. „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . 3. „ 50 „

miesięcznie . . . . 1. „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1.** i **16** każdego miesiąca.

Ultramontanizm wobec wiary.

Napisał ksiądz L. Cisowski.

I.

Stronnictwo katolików, takzwane ultramontanami, uznaje się być prawdziwymi katolikami i jedynymi wyznawcami czystej i zdrowej nauki Chrystusa. Katolików nie dzielących jego fanatycznych i niedorzecznych przekonań; stronnictwo to uważa jako ludzi fałszywej lub wątpliwej wiary, podburza przeciw nim ogół wiernych, nie wiele się zajmując subtelnemi kwestjami religijnemi, i przedstawia ich jako liberałów i zaprzańców, heretyków itd.; wtenczas, gdy ci chcą i pragną utrzymać rzeczywiście czystą i niezeszpeconą żadnymi dodatkami wiarę. Czem zaś są ultramontanie, gdzie zdążają i pociągają za sobą wiernych, sami czytelnicy będą mogli rozpoznać i osądzić z czynów i „owoców ich", które poniżej przytoczę.

Dotychczas wszyscy katolicy byli pouczani, że papież jest głową kościoła widzialną, jest namiestnikiem Chrystusa i następcą Piotra św.; to stwierdzano pismem św. i podaniem kościelnem; to nareszcie wierzono powszechnie i było wystarczającem tak dla żywotności kościoła, jak i dla jego rozwoju w drodze przepisów i prawd Chrystusowych. Obecnie ultramontanie pomijają tę naukę, tak dotąd głoszoną i wyznawaną i wbrew wszystkiemu uznają papieża za swego Boga, a niedość na tem, usiłują wszelkiemi możliwemi i im właściwemi środkami zmusić niejako a przynajmniej przywieść wiernych do tejże samej wiary i tychże przekonań, jakie onym podoba się wypowiadać i wyznawać, bez najmniejszego względu czy to da się pogodzić z zasadami nauki Chrystusa, lub z rozumem wiernych, a nawet z odwieczną praktyką kościoła.

Chrystus we wszystkich swych czynnościach i przemowach do Piotra św. skierowanych, okazywał mu szczególną łaskę i wielką miłość; gdy go mianował opoką, powierzył jego pieczy trzodę swą, przyrzekł mu swoją pomoc itd.; jednakowoż nigdzie i nigdy nieporównywał go z sobą i nie mógł i nie myślał tym sposobem uczynić, jak nie może Bóg stworzyć Boga. Całem swem życiem Piotr św. dowiódł, że był posłusznym nauce Chrystusa i wiernym jego namiestnikiem, że jedynem jego marzeniem i zadaniem było dopełnienie powierzonego mu obowiązku, a upragnionem szczęściem śmierć, którąby mogła rozkuć więzy ziemskiego żywota i zaprowadzić do wieczystej wolności. Następcy Piotra św. szczególniej w pierwszych wiekach po Chrystusie, wierni poleceniu swego mistrza, gorliwie spełniali swe powinności, przyświecali wiernym świętością swego życia, z zaparciem samych siebie poświęcali się dla dobra swej trzody, którą nad wszystko umiłowali i której czystą wiarę, jak zdrój krynicznej wody, żadnymi napływami niezamąconej, podawali. W ubożuchnych tych papieżach, nie mających często gdzie głowy schronić, których całem bogactwem był kij podróżny, nie dopatrywano najmniejszej chęci do wywyższania się nad swój stan; nad posłuszeństwo i dopełnienie woli Chrystusa. Wierni widząc w nich rzeczywiste cnoty: prawdy, miłości, poświęcenia, sprawiedliwości i głębokiej wiary, otaczali ich niezmyśloną czcią i uwielbieniem, na jakie tylko dzieci dla drogiego i ukochanego im ojca zdobyć się mogą. Słowo tych wynędzniałych z pracy i trudów pasterzy, poruszało do głębi umysły wiernych i czyniło im posłusznymi; ofiary, cierpienia, męki, śmierć sama była dla nich niczem, i chętnie na nie biegli; gdyż byli przekonani, że nauka papieży była nauką Chrystusa, której tylko strzegli i z całą czystością wygłaszali. Świetne też to i nadzwyczaj rzewne były ówczesne czasy kościoła Chrystusowego, w których wpływ papieży uzbrojonych i przejętych jedynie wiarą i miłością, tak silnie oddziaływał na wiernych i do własnego ich dobra i szczęścia umiał prowadzić. Czczono i szanowano w papieżu namiestnika Chrystusa, a więcej jego zasługę, pracę i poświęcenie, przecież mimo tego uwielbienia nawet w tak cnotliwych i świętych mężach nie dopatrywano przymiotów Bogu właściwych lub samego Boga, jak to dzisiaj ośmielają się bluźnić ultramontanie.

W średniowiecznych wreszcie czasach, w czasach owej ciemnoty barbarzyństwa lub fanatyzmu, kiedy papieże byli wszechwładnymi panami na ziemi, nie pomyślano o takiem ich wywyższeniu ze szkodą i ubliżeniem Bogu samemu, do jakiego ultramontanie chcą teraz wynieść papieży. Czuli oni swą potęgę duchową, opartą na ślepej i bezmyślnej wierze, trzęśli dowolnie światem; na ich skinienie waliły się lub powstawały trony, a na jedno słowo biegły tłumy zapaleńców zdobywać grób Chrystusa lub mordować Albigensów i innych innowierców, przecież nigdy nie zamarzyli o tej godności, do której ich upór i zaślepienie ultramontanów zamierza podnieść. Królowie i ludy całe, kornie chylili się przed papieżem i pod stopy jego słali się, często nawet z prawdziwego przekonania to robili; jednakowoż nikomu nie przyszło na myśl, aby tem uczczeniem głowy kościoła chciano mu wyrządzać cześć tylko Bogu należną. — Ultramontanie dopiero dochodzą do tak wysokiego stopnia postępowego zacofania się, iż nie wstydzą się robić sobie Boga z papieża, ani rumienią się z wygłaszania podobnych zasad.

Aby zaś nie pomówił mnie kto o próżne wymysły lub złośliwą stronność, dla poparcia prawdziwości mych słów, pozwolą czytelnicy, że przytoczę kilka tego przykładów.

Od chwili, jak kwestja nieomylności papieża zajęła gorąco umysły ultramontanów, dzienniki ich silnie i nadzwyczaj systematycznie występują i co raz dalej po tej drodze kroczą aż do.... niedorzeczności. — Dziś więcej jak dawniej i gorliwiej jak przedtem, wypowiadają swe zdania o boskości papieża i to wszędzie poczynają rozszerzać. Z tego to powodu, jednocześnie i jakby za danem hasłem wystąpili ultramontanie, i jawnie i bez ogródek jak również i bez uwagi na mądrość ogółu i wiarę samą, wygłaszają co im jest dogodnem, a przynajmniej co takiem być uważają.

Przykłady takiej gorliwości ultramontanów z jednej, a boskości papieża z drugiej strony, są następujące:

1) Arcybiskup z Malines w Belgii, Dechamps, w liście swym z dnia 30. listopada 1869 r. w Rzymie, pisanym do biskupa Orleanu Dupanloup, pisze: (str. 32) „Jezus Chrystus dwa tylko dogmata, tj. dogmat Eucharystji i dogmat pierwszeństwa a więc i nieomylności papieża, które można nazwać sercem i głową jego kościoła, największą swą miłością i najobfitszem bogactwem wyrażeń w Ewangelji zatwierdził." — Arcybiskup Dechamps, zapalony stronnik nieomylności, tak się uniósł i do tego stopnia zapomnienia doszedł, że papieztwo wyżej postawił nad sam Sakrament Eucharystji, skoro ten sercem, a tamto głową nazwał. — Niezaprzeczoną jest rzeczą, że zasadą i podstawą całej wiary katolickiej jest Eucharystja. „Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie." (Jan. Rozd. VI. w. 54.) — Do czego papieztwo rościć sobie prawa i iść w porównanie a tem bardziej przewyższać nie może i nie powinno. Kto wierzy, że w Eucharystji pożywa ciało prawdziwe Chrystusa, tem samem uznaje jego samego Bogiem, wtenczas gdy Piotr jest tylko jego zastępcą na ziemi, stróżem praw i nauki Chrystusowej, nie zaś ich stanowicielem. — Papież jest głową wiernych, jest naczelnikiem kościoła, dla których Chrystus jest wszystkiem. — Poczciwy arcybiskup za daleko zajechał.

2) O. Feliks Jezuita w pierwszej swej konferencji, mianej podczas wielkiego postu w katedrze paryzkiej, po wypowiedzianym wstępie, zwraca się ze swoją modlitwą do papieża i tak go nazywa: „Ubolewamy niewypowiedzianie, że nie możemy widzieć w pośród nas tego, którego ręka ojcowska błogosławi corocznie te słowa i ich słuchaczy. Ale ponieważ wspomnienie i błogosławieństwa lepiej nawet od samej elektryczności, umieją przebywać przestrzenie i odległość; zwróćmy się więc w stronę Rzymu i pochylmy się przed tą ręką, która niech nas błogosławi z daleka, nie mogąc z bliska; niech to błogosławieństwo da tym słowom taką siłę, aby odpowiedzieć mogły świętym pragnieniom jego apostolskiego, pasterskiego i ojcowskiego serca." (Univers nr. 536 21. marca rb.) Dawniej na mownicy wzywano pomocy Boga, wstawiennictwa Matki Boskiej lub Świętych, teraz O. Jezuita modli się do papieża, z tym tylko skutkiem, że chociaż błogosławieństwo może jak elektryczność przebywać przestrzenie, ono do niego wtedy nie doszło, dla tej prostej przyczyny, iż papież siedział spokojnie w Rzymie i o niczem nie wiedział, a nawet ani się domyślał, że komuś w Paryżu przyszła ochota modlić się do niego i wzywać jego błogosławieństwa. — W drugim takim razie, podobnym ochotnikom radzę użyć telegramów, jako pewniejszej drogi dowiedzenia się czegoś.

3) Ludwik Veuillot, główny redaktor *Univers'a*, w dziełku swem pt. *L' illusion liberale*, pisze o papieżu: „Papież jest dla nas w całem naszem postępowaniu tem, czem jest N. Sakrament dla naszej czci. Tajemnica jego wikarjatu przypodobania się do tajemnicy N. Sakramentu: dwie te tajemnice splatają się, że tak rzekę, jedna w drugą.... Można prędzej być dobrym chrześcjaninem bez nabożeństwa do Matki Boskiej, jak bez nabożeństwa do papieża. Nabożeństwo do papieża jest częścią główną pobożności chrześcjańskiej, ona jest żywiołem nieodzownym do zupełnej świętości chrześcjańskiej.... Sposób, w jaki papież przedstawia Boga, jest jakby niebo ciągle otwarte po nad jego głową, w którymby widział, jak Szczepan Jezusa po prawicy Ojca.... Nie powinniśmy dozwolić na żadną trwożliwą niepewność, w tem, co dotycze jego wszechwładztwa bądź to duchownego, bądź to doczesnego, gdyż jego królestwo doczesne jest tem samem częścią naszej religji. .. Nie powinniśmy dozwolić na uchybiającą wiarołomność przez odróżnianie w nim i w jego urzędzie tego, co możemy uważać jako ludzkie, od tego, co możemy uważać jako boskie." (p. 149). — Jest to ten sam p. Veuillot, nad którego łagodnością, rozumem i wielką wiarą unosi się korespondent rzymski do *Tygodnika katolickiego*, gdy donosi o jego wizycie, oddanej OO. Zmartwychwstańcom w Rzymie. Co do jego łagodności, tyle tylko powiem, iż za nadużycie przyzwoitości w pisaniu artykułów sądownie był karany, i jako redaktor na lat kilka miał wzbronione wydawnictwo dziennika. W oczach tylko łaskawego korespondenta, każdy najwątpliwszego prowadzenia się człowiek, byle począł chwalić Rzym, uznawać papieża za Boga, a bronić i wspomagać OO. Zmartwychwstańców, już będzie łagodnym i pełnym cnót. Rozum zaś i wielka wiara pp. Veuillot najlepiej się poznaje choćby i z jego własnych słów powyżej przytoczonych, gdzie oświadcza, że łatwiej można się obejść bez nabożeństwa do Matki Boskiej jak do papieża, że władza doczesna jest częścią naszej religji itd. — Pisze tak p. Veuillot, bo mu z tem dobrze, ale ztąd nie wypada, aby jego słowa lub przekonania mogły być obowiązujące dla ogółu lub koniecznemi dla wiary. Jeśli pisał to z przekonania, nie myślę wpływać na zmianę tego; pragnę tylko, by ogół wiedział kto jest ten wielki człowiek, tyle okrzyczany przez dzienniki ultramontańskie, który nie tylko papieżowi przyznaje to co mu nie należy się, tj. by w nim nie odróżniano co boskie od tego co ludzkie, ale jeszcze chce, by wierzono, że władza doczesna papieża jest częścią naszej religji. Może i z tego kiedyś jaki nowy dogmat wymyślą i wytworzą.

4) *Tygodnik katolicki* (Nr. 13. d. 1. kwietnia rb.) na wstępie począł drukować artykuł p.t. „O Papieżu. Nauka pierwsza o papieżu w ogólności jako podwalinie kościoła." — Naukę tę po tekście pisma św. tak rozpoczyna: „Mowa nam dzisiaj o papieztwie i o papieżu. Tu mało twierdzić, że to rzecz wspaniała, wielka, potężna; jest ona tem zaiste; ale jest i było na świecie i w historji nie mało wspaniałości, nie mało wielkości, potęg nie mało; więc nie dosyć to twierdzić. I tego nawet jeszcze nie dosyć, gdybym powiedział, że to rzecz największa, najwspanialsza, najpotężniejsza, nawet gdybym dodał, że najpotrzebniejsza i najzbawienniejsza. Tego nie dosyć. Muszę pójść jeszcze dalej i zatwierdzić to ostatnie twierdzenie, za którem już nie masz dalszego: że papieztwo i papież, to rzecz na świecie jedyna;... że jak niebo bez Boga, tak i ziemia, tak i ród ludzki bez papieża nie miałby przyczyny bytu i powodu istnienia." — Po przeczytaniu tego jednem tchem, powiedziałem sobie: kaznodzieja, który tę naukę pisał lub wypowiadał, ni mniej ni więcej tylko zwarjował, i swe warjacje podał *Tygodnikowi*; a ten sądząc, że już cały świat za jego przykładem zwarjuje, podał ten płód wybujałej i chorej wyobraźni ogółowi czytelników, i jako wielkiem dziełem chciał się przed nim poszczycić.

Austrja i Węgry.

Według wczorajszych telegraficznych wiadomości z Wiednia, hr. Potocki konferował z byłym ministrem dr. Herbstem w sprawie reformy czeskiej ordynacji wyborczej. Dodają, że dr. Herbst wręczył przy tej sposobności prezydentowi ministrów różne projekta i materjały dotyczące tej sprawy.

Kronika postępu naukowego.

(O pyłku atmosferycznym.)

Każdy przyzna, że gruntowna znajomość tego czem oddychamy, należy do kwestyj, które przed innemi winne być stanowczo rozwiązane. To też badania nad naturą powietrza od dawna uważane były za kapitalne; dość przypomnieć tę okoliczność, że chemja nowoczesna datuje swój szybki rozwój właśnie od czasu poznania składu powietrza.

To ostatnie jest, jak powszechnie wiadomo, mięszaniną tlenu i azotu w stałych, a pary wodnej i kwasu węglowego w zmiennych, gdyż od pory roku i miejscowości zależnych stosunkach.

Z postępem metody analitycznej zwrócono uwagę głównie na warstwy przyległe do powierzchni ziemi; tu wykryto amoniak i sole amoniakalne, ozon, sól morską, sól glauberską itp. Ostatniemi czasy skonstatowano przytomność niezliczonej ilości ciałek organicznych i organizowanych rozmaitego pochodzenia; pozwalam sobie objąć je ogólnem mianem „pyłek atmosferyczny". Oto w kilku słowach historja wykrycia tego, że tak powiem, nowego elementu powietrznego.

Już od bardzo dawna datuje kwestja o samowolnem tworzeniu *(generatio spontanea s. equivoca)*. Chodzi tu o to, czy materja organiczna jest w stanie wydać pod wpływem pewnych czynników fizycznych, ciała zorganizowane; lub—rozszerzając ramki problematu—czy materja nieorganiczna świata była w stanie wydać sama przez się, cały szereg istot świata roślinnego i zwierzęcego. Dwa potężne stronnictwa obrońców i przeciwników teorji samowolnego tworzenia szukały na drodze doświadczeń argumentów dla swoich opinij. Schwann, belgijski naturalista, chcąc bliżej poznać warunki gnicia i fermentacji, spostrzegł, że ani jedno, ani drugie nie miało miejsca, ilekroć naczynia mieszczące materje organiczne, były napełnione poprzednio powietrzem ogrzanem do czerwoności. Jest to pierwsza uzasadniona wskazówka pyłku organicznego, gdyż oczywistem jest, że wysoka temperatura niszczyła ciałka powietrzne. Opinja, przypisująca tlenowi główną rolę w fermentacjach, została tem bardziej zachwiana, gdy Cagnard de la Tour wykazał naturę roślinną drożdży.

Temi ostatniemi czasy p. Pasteur kilka lat poświęcił gruntownemu zbadaniu fermentacji; rezultat tej mozolnej i sumiennej pracy da się tak streścić: akt fermentacji, gnicia i w ogóle tak zwanego dobrowolnego rozkładu ciał jest zawsze uwarunkowany rozwojem mikroskopijnych roślinek lub owadów w łonie fermentujących ciał; skoro zabraknie warunków do życia — roślina lub owad umiera—fermentacja nie ma miejsca; białko, mleko, mięso itp. na otwartem powietrzu prędzej lub później podlegną gniciu; te same ciała zagotowane i zamknięte w naczyniu, do którego ma przystęp powietrze przez bawełnę, filtrowane lub do czerwona ogrzane, mogą być przez długi czas konserwowane. Wniosek z tych faktów jest dość jasny, i długie rozwodzenie się nad nim byłoby zbytecznem.

Dla wybitniejszej demonstracji chodziło o wynalezienie odczynnika, za pomocą którego możnaby wykazać *ad oculos* wszędzie obecność pyłku atmosferycznego. Odczynnik taki został świeżo znaleziony przez p. Tyndall

Pan Tyndall od dawna zajęty poszukiwaniami nad polaryzacją światła, pragnął otrzymać próżnię optyczną w swej rurze szklannej; przy tem spostrzegł on, że wiązka światła elektrycznego, w próżnej rurze niewidzialna, stawała się mocno świecącą, skoro wpuszczono doń trochę suchego powietrza; lecz skoro powietrze, przed wprowadzeniem do rury będzie mocno ogrzane, próżnia optyczna nie przestaje mieć miejsca. Dla wyświecenia tego zjawiska, wpuścił on wiązkę światła elektrycznego do izby, w której nie można było przy świetle dziennem dostrzedz żadnego pyłku; droga, którą przebiegał promień, była mocno świecąca; lecz skoro zbliżył do promienia lampę spirytusową lub gorącą sztabę, wnet tworzyła się w promieniu czarna smuga, czarniejsza od węgla.

Jaka tego przyczyna? Oto ta, że promień świetlany wtedy jest tylko widzialnym, jeżeli napotykając w swym przebiegu na ciało stałe, odbitym będzie od jego powierzchni. W doświadczeniach p. Tyndall próżnia optyczna miała miejsce dla braku ciał stałych w szklannej rurze, a czarne smugi formowały się tam, gdzie prądy ogrzanego powietrza unosiły z przebiegu promienia te rozliczne ciałka. W ten to sposób wiązka światła elektrycznego może służyć odczynnikiem pyłku atmosferycznego, który aczkolwiek niewidzialny, w zastraszającej ilości wisi w powietrzu.

Jeżeli zważymy, że najniższe warstwy atmosfery są zbiorowiskiem produktów oddychania zwierząt, rozkładu materyj roślinnych i zwierzęcych itp., łatwo pojąć, że pyłek atmosf. wielorakiej może być natury. Tu prawdopodobnie szukać należy źródła chorób epidemicznych i endemicznych. Zresztą płuca nasze nieustannie filtrują powietrze, i już samo tarcie tkanki płucowej o ten pyłek nie może zostać bezskutecznem.

Przedmiot ten nadaje się do głębokich i smutnych rozmyślań; smutnych, gdyż nieprzyjaciel co chwila może zagościć w naszym organizmie, tem straszniejszy że niewidzialny.

Ważnem jest wszelako poznać przyczynę złego, a lekarstwo nań prędzej lub później się znajdzie. Właśnie z powodu doświadczeń p. Tyndall, podniesiono w Akademji Nauk w Paryżu kwestję, w jaki sposób należy oczyszczać powietrze wyziewane przez szpitale. Bliska przyszłość pokaże, której metodzie należy pierwszeństwo — filtrowania przez bawełnę lub kalcynacji powietrza.

Oczywista, że kwestja ta nie może być należycie roztrząsaną w artykule gazeciarskim. Kończę rozmyślając nad tem, jak wielkiej doniosłości są w życiu codziennem poszukiwania naukowe, mające przedewszystkiem na względzie teoretyczne zagadnienia!

Mulhouse 1. Maja.

Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, jakoby Cesarz zamierzał przedsięwziąć podróż do Czech.

Wczorajsze wieczorne dzienniki donoszą, że dep. Czedik ma być mianowany nie ministrem, lecz tylko szefem sekcji i tymczasowym kierownikiem ministerstwa wyznań i oświecenia. Jako zastępcę ministra obrony krajowej wymieniają Widmana, zaś ministerstwa finansów Holzgethana (pomimo zaprzeczenia *Pressy*). Po raz pierwszy wystąpił także br Petrino, jako kandydat do zastępstwa ministra rolnictwa.

— Pragska *Politik* (organ pp. Zeithammera i Riegera) wystąpiła w artykule wstępnym z środy przeciw usiłowaniom rządu, ażeby na drodze „konstytucyjnej" przywieść do skutku ugodę z Czechami.

„Konstytucja grudniowa—pisze *Politik*— utworzoną została bez nas, ale oczywiście przeciw nam. Uporczywe obstawanie przy pozorze prawa, zacięte trzymanie się drogi konstytucyjnej doprowadziło do tego, że reprezentacja przedlitawska zamieniła się w końcu w zgromadzenie jednej frakcji szczepu niemieckiego... Jakież powody polityczne mogłyby skłonić ministerstwo hr. Potockiego do przerwania spokoju grobowego, w jakim spoczywa konstytucja grudniowa, i co za korzyści możnaby sobie obiecywać w Wiedniu z tego, gdyby się udało, za pomocą chwilowego prądu galwanicznego wskrzesić tę „konstytucję" do efemerycznego pozornego życia?... Opozycja przejęta jest, czego zresztą przypominać nie potrzeba, duchem jak najbardziej pojednawczym, ale właśnie dla tego musi ona przestrzedz, by się w Wiedniu nie łudzono pod względem skutku porozumienia na „konstytucyjnej drodze grudniowej."

— W *Nowej Pressie* czytamy następującą „wiernokonstytucyjną" lamentację z Tarnopola:

„Wczoraj wieczór (29. kwietnia) zgromadzili się nasi nowowybrani ojcowie miasta w ratuszu miejskim celem obrania burmistrza. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu dotychczasowy burmistrz, dr. Schmidt, ponownie został obrany. Dr. Schmidt, jak już nazwisko jego świadczy, przynajmniej nie cały Polak, czuje i myśli wszelako wybitnie po narodowemu, i to samo już powinno było zdaniem naszem, skoro większość Rady miejskiej jest wiernokonstytucyjną, zrobić go niemożliwym. Ale nasi wiernokonstytucyjni politycy nie biorą rzeczy tak ściśle. Rusini w Radzie miejskiej są to bez wyjątku prości chłopi-przedmieszczanie, którzy dysponują bardzo skąpą miarą wiedzy politycznej i ogólnej. Toż samo powiedzieć trzeba o większości żydowskich radców miejskich. Serce ich bije wprawdzie dla konstytucji, ale nie umieją oni działać w jej interesie i nie mają pojęcia jasnego o środkach jakich należałoby użyć, ażeby to paladjum ustaw zasadniczych ochronić wobec narodowych zachcianek zniszczenia. O inteligencji żydowskiej, której część zasiada w Radzie miejskich, nie da się wprawdzie to samo powiedzieć, jednakowoż ci panowie wolą dla miłej zgody domowej zaprzeć się swoich uczuć wiernokonstytucyjnych, i hołdują w życiu publicznem mniej lub więcej bożyszczu narodowemu, Tak więc ogół ludu żydowskiego tak tu jak w całej Galicji zostaje bez przewodnictwa. Ludność ta nie omieszkałaby pewnie zaprotestować głośno przeciw separatystycznym tendencjom narodowym, gdyby tylko z właściwej strony, tj. od inteligencji, wyszedł stósowny impuls, wie ona bowiem bardzo dobrze, czego się może spodziewać po „gospodarstwie polskiem." Tego popędu jednak nikt nie daje; bez przewodnika błąka się partja żydowska po manowcach politycznych. Instynktowo służy ona czasem konstytucji, będąc przekonaną o jej wysokiej wartości, nierównie częściej atoli rozmija się z celem. Kiedyż to wreszcie dójdzie inteligencja żydowska do tego, żeby dobrobyt osobisty podporządkowywała dobru publicznemu i zwróciła się stanowczo przeciw tej klice narodowej *(sic!)*, która schlebiać będzie żydom tylko tak długo, jak długo pomocy ich potrzebować będzie do przeprowadzenia swych planów politycznych, skoro jednak potrafi się obejść bez nich, odrzuci ich jak wyciśniętą cytrynę."

Sprawy zagraniczne.

W Paryżu i w ogóle w całej Francji trwa dalej powódź broszur, listów, proklamacyj i artykułów pochodzących od najwięcej wpływowych osób. Najpierw wypada nam tu zanotować, że *Moniteur* ogłasza nowy list Emila Olliviera, w którym tenże zbija pogłoski o reakcyjnych zamiarach teraźniejszego rządu. Czytamy w nim między innemi:

„Rząd rzekł ludowi: Nie chcemy ani reakcji, ani rewolucji, my chcemy wolności. Czy jest kto w całej Francji, któryby na to odpowiedział, że chce reakcji? Nie. Ale są tacy, którzy odpowiadają, że chcą rewolucji. Nie trwożcie się więc reakcją, której nikt nie pragnie, a zajmijcie się raczej rewolucją, która nie cofając się przed żadnym środkiem, chciałaby koniecznie tryumfować. Wolność byłaby dopiero wtedy zagrożoną, gdyby lud przyjął zimno liberalny plebiscyt. Ale natomiast, jak się tego spodziewam, przyjmie go olbrzymią większością — i wolność zostanie nieodwołalnie ugruntowaną pod opieką Napoleona III."

Poseł francuzki przy dworze brukselskim i senator, p. Lagueronière, wydał broszurę, której treść odpowiada najzupełniej myślom Olliviera. Autor udowadnia w niej, że konstytucja z r. 1870 łącząc zasadę plebiscytu z wolnością, nie szkodzi tej drugiej, lecz raczej ją udoskonala, a rządy parlamentarne rozszerza i wzmacnia. Lagueronière zwraca również uwagę na plebiscyty, które podczas wielkiej francuzkiej rewolucji przeszkadzały groźnym katastrofom.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał prowincjonalnym władzom okólnik, w którym zwracając ich uwagę na rewolucyjną agitację stronnictwa nieprzebłaganych, wzywa, ażeby zarządzili osobne środki ostrożności. — Ale że każdy objaw przeciw plebiscytowi, jest dziś uważany przez rząd za rewolucyjny, więc czy nie zdarzy się przypadkiem, że panowie prefekci będą groźnie występowali przeciw agitacji nawet tych, którzy należą do opozycji umiarkowanej?

Jak niepopularną jest zasada plebiscytu we wszystkich miastach francuzkich, świadczy najlepiej następujące zdarzenie. Laboulaye należał od dawna do najpopularniejszych i najliberalniejszych pisarzy francuzkich. Ostatniemi czasy ogłosił on list, w którym zapomniawszy o zasadach, wyłuszczonych w dziele *Paris en Amerique*, radził przyjąć plebiscyt. Zaledwie list ten ukazał się w łamach dzienników, a już popularność Laboulay'a należała w Paryżu do przeszłości. Teraz spotkała go jeszcze większa nieprzyjemność. Na publicznem zgromadzeniu w Wersalu, wystąpił on d. 2. b. m. na trybunę i chciał przemówić w obronie plebiscytu. Publiczność ujrzawszy go, zaczęła krzyczeć i świstać. Mimo to, wśród najstraszniejszej wrzawy, Laboulaye mówił przez dwadzieścia minut, poczem prezydentowi udało się uspokoić wzburzonych słuchaczów.

Journal Officiel ogłasza następujący gwałtowny artykuł:

„Znamy taktykę stronnictwa rewolucyjnego; polega ona w potępieniu wszystkich czynności rządu. Jeśli to stronnictwo usiłuje wywołać zaburzenie, to zaraz potem mówi, że to sprawa policji. Jeśli uorganizuje spisek, to zaraz twierdzi, że to rząd zrobił. Uwięziono człowieka w chwili, kiedy szukał sposobności, ażeby zabić cesarza; przyznał się do zbrodniczego zamiaru; pewna część prasy twierdzi jednak, że cały spisek jest zmyślony. Znaleziono bomby; to policja fabrykuje bomby. Ale ten kto je robił, został aresztowany i do wszystkiego się przyznaje. Czy przekona to niewierzących? Nie, bo oni chętnie nie wierzą. Rząd poczytuje za swój obowiązek ustrzedz publiczność przed manewrami wyborczemi. Śledztwo toczy się z największym pospiechem, a ponieważ nowy spisek jest tylko dalszym ciągiem spisku lipcowego, co do którego śledztwo jest już ukończone, więc publiczność będzie mogła otrzymać nie zadługo bliższe szczegóły."

W Saint-Quentin przyszło dnia 2go b m. do wielkich zaburzeń. a to przy sposobności uwięzienia prezydenta miejscowego komitetu między-narodowego.

Około 2000 robotników rzuciło się na więzienie, chcąc bramę wyłamać, przyczem wytłuczono kamieniami wszystkie okna. Kiedy żandarmerja i oddział gwardji narodowej zbliżył się do burzycieli, ci zaczęli rzucać kamieniami. Kilku żandarmów i gwardzistów odniosło dość ciężkie pokaleczenia. Nad wieczorem już wzorowy porządek. Między robotnikami nie ma ani jednego ranionego. Wojsko nie strzelało.

Ósmy paryzki okręg wyborczy, pytał Thiersa o jasną radę, jak właściwie ma głosować przy plebiscycie. Thiers porozumiewał się natychmiast z Guizotem, ale nie wiadomo do tej chwili, czy poradzi swoim wyborcom głosować przez „tak" czy przez „nie". Dotychczas tylko Thiersa komitet wyborczy oświadczył się za głosowaniem przez „nie".

Okres zgromadzeń publicznych upłynął z dniem wczorajszym. Teraz przysługa przez trzy dni tylko rządowi prawo agitacji.

Organa rządu pruskiego lękając się, ażeby pogłoski o aneksji Hesji nie obudziły podejrzenia za granicą, piszą teraz, że pobyt księcia Hesji w Berlinie nie stoi w związku z tego rodzaju projektami. „Książę, mówi *Schles. Ztg.*, chciał tylko obecnością swoją na dworze pruskim okazać, że stosunki jego z rządem Związku północnego nie były nigdy naprężone." — W tym samym duchu miał przemawiać do posła austrjackiego podsekretarz stanu, p. Thile.

Zapowiedziana od czasu niejakiego Rada gabinetu angielskiego odbyła się dnia 27. kwietnia w Downing-Street lecz bez pana Bright, choć obecność jego były zapowiedziały dzienniki ministerjalne. Naturalna, że głównym przedmiotem obrad była kwestja grecka. Im więcej bowiem szczegółów dochodzi do wiadomości publicznej, w jakich angielscy pojmani zamordowani zostali w oddaleniu dwóch ledwo mil od stolicy greckiej, tem widoczniejsza, że katastrofa ta dla Anglii jest rzeczywiście kwestją polityczną. Angielski pełnomocnik p. Erskine odpisał brygantom w odpowiedzi na wystósowane do niego i posła włoskiego uwiadomienie: „Pełnomocnicy wysłani będą, by z wami układać się (o okup), a tymczasowo dali tak król jak prezes ministerstwa angielskiemu pełnomocnikowi zaręczenie, że nie będziecie niepokojeni. Dozwólcie jeńcom waszym tyle wygody ile możecie. Możecie ich nawet bez wszelkiej obawy umieścić w wiejskiem pomieszkaniu." Na to zaręczenie zeszli zbójcy z gór na dolinę i oczekiwali pośrednika, przez angielskiego posła zapowiedzianego z okupem. Gdy mimo to widzieli, że ich atakuje siła wojskowa, sądzili naturalnie, że poseł angielski stawił im łapkę. Zamordowanie jeńców w ten tylko sposób można wytłumaczyć. Cała sprawa polega więc na pytaniu: czy rząd grecki upoważnił rzeczywiście pana Erskine do owej obietnicy, a jeżeli tak jest, czemu przez niespodziewaną i wedle dotychczasowych umów wcale nieuzasadnioną zmianę swej taktyki poświęcił życie pojmanych angielskich. Trudno, aby Grecja mogła na to dać dostatecznie zadowalniającą odpowiedź.

W przebiegu dnia 30 kwietnia zresztą ogłosił minister spraw zagranicznych lord Clarendon znowu szereg depesz, jakie otrzymał od pana Erskina z Aten. Depesze te wszystkie pisane były przed zamordowaniem pojmanych przez zbójców Anglików i nie podają dla tego nic właściwie nowego. Z przesłanych jednakże przez p. Erskine listów pojmanych do ich rodzin w Atenach i z przesłanych również przez niego doniesień młodego, w Grecji osiadłego Anglika p. Franka Noel który udał się do obozu zbójców, by prowadzić ugodę, z tego wszystkiego okazuje się, że pojmani mieli bardzo jasne pojęcie o niebezpiecznem swem położeniu i że równie jak obeznany dobrze ze stosunkami kraju p. Noel ponownie i wyraźnie uwiadomili krewnych swoich, że życie ich było w niebezpieczeństwie, gdyby rząd rozkazał ścigać zbójców. Że mimo tę przestrogę dopuszczono się niefortunnego tego kroku, to zwiększa jeszcze w każdym razie winę i odpowiedzialność tych, którzy go spowodowali. W tem też leży główny punkt skargi a nie w odmówieniu amnestji, które teraz prócz Daily News i inne angielskie pisma uznają na usprawiedliwione.

Petersburg.

Zjazd landratów inflandzkich, zgromadzony 15 kwietnia w Rydze, wziął pod obrady odpowiedź cara Aleksandra na znany adres i powziął uchwałę tej treści, iż uznają chętnie władzę autokratyczną carów moskiewskich względem Moskwy, że dla osoby panującego żywią uczucia lojalne, lecz nie tracą nadziei uzyskania odrębności swego kraju od reszty państwa moskiewskiego i utrzymania za swojemi prowincjami charakteru germańskiej ziemi, Uchwale swojej zjazd ladratów dał miano depeszy i postanowił przesłać takową depeszę do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Następnie zgromadzeni baronowie uchwalili, ażeby nikt z rycerstwa nie ważył się przyjmować udziału w nabożeństwie za cara i jego rodzinę i zaprzysięgli to swoje postanowienie. Gdy nazajutrz landmarszałek rygski, nie zważając na postanowienie landratów, zjawił się na publicznem, pod otwartem niebem odprawionem nabożeństwie na intencję rocznicy ocalenia carskiego życia, wtedy natychmiast zwołany konwent powołał landmarszałka do odpowiedzialności, wydał na niego wyrok i złożył z urzędu. Po krótkiem, jednodniowem sprzeciwianiu się landmarszałek uległ i oświadczył, iż ustępuje z urzędu. „czując się być niegodnym."

Krążą w Petersburgu pogłoski o nadaniu hr. Adlerbergowi i Bergowi tytułu książęcego. Hr. Szuwałow podaje się do dymisji, jako ober-hofmarszałek dworu, na jego miejsce zamianowany będzie ks. Bariatyński. Młody Adlerberg zostanie na miejscu ojca swego zamianowany ministrem dworu carskiego.

Wyjazd carski do Berlina z powodu śmierci carskiego wnuka Aleksandra, syna następcy tronu, odłożonym zostaje do 23 maja.

— Wyszło rozporządzenie carskie nakazujące połączenie telegraficznych linij japońskich i chińskich z moskiewskiemi. Odkomenderowano kilku urzędowych telegrafistów z biura centralnego do Syberji, oddając ich na usługi prywatnego konsorcjum, które podjęło się prowadzenia nowych linij.

— W Peszcie Moskale zamierzają trzymać osobnego ajenta dyplomatycznego, kanclerz Gorczaków wniósł w tym przedmiocie przedstawienie do Rady państwa.

— *National Ztg.* zapewnia, że car wysłał reskrypt na ręce jenerał-gubernatora prowincyj nadbałtyckich jen. Albedińskiego; dokument ten zawiera rozkaz srogiego zastosowania postanowień 3 stycznia 1850 r., które były wydane w celu zagrożenia Niemcom i nigdy zastosowanémi nie były. Ma się rozumieć, że język moskiewski gra tu pierwszorzędną rolę.

— Prasa moskiewska zajmuje się obecnie kwestją połączenia kościołów prawosławnego i anglikańskiego. Tok rozpraw w tym przedmiocie dowodzi, że kwestja dogmatyczna jest na ostatnim planie, że przedewszystkiem jest to manewr polityczny tak z jednej, jak z drugiej strony. Kto też oszukanym zostanie? Ciekawa rzecz!

— Austrjacka polityka także zwraca na siebie uwagę moskiewskiego rządu i publiczności. Panuje w Petersburgu powszechne przekonanie, iż gabinet wiedeński ma szczere dla Polaków usposobienia, i że tylko czeka na sposobność. Nadzwyczaj są niechętni ministerstwu hr. Potockiego; nazywają je koalicją niemiecko-polską przeciwko Słowianom austrjackim. Wogóle powiedzieć można, że, nie mając dobrych informacyj o stosukach austrjackich, okazują niechęć dla samych nazwisk polskich.

Nominacja p. J. Klaczko, następnie zaś polecenie cesarskie utworzenia gabinetu, dane hr. Potockiemu przeraziły Moskali.

— W związku z powyższemi objawami opinii poczytywać można nowo objawiający się kierunek. Pewna część prasy (mianowicie *Petersburg. Wied.* p. Korsza, *Wiestnik Europy*, *Nowoje Wremia* i *Wiest'*) podnoszą tę myśl, iż wobec stanu rzeczy w Galicji i mającego się jej udzielić odrębnego stanowiska w Austrji, wypada w interesie bezpieczeństwa polskich prowincyj carstwa, udzielić im swobody o tyle rozległe, by Galicja utraciła siłę atrakcyjną, jaką dziś posiada niewątpliwie. Niektóre pisma, mianowicie *Nowoje Wremia* idą jeszcze dalej i twierdzą, że jedynie wskrzeszenie Polski w obrębie Królestwa Kongresowego połączone z ostatecznem zniszczeniem żywiołu polskiego na Litwie i na Rusi może rozstrzygnąć sprawę w sposób dla Moskwy korzystny. Redaktor ostatniego pisma p. Kirkor nie zważając na to, uważa się przez prasę ultra-narodową za człowieka ożywionego polskim duchem i działającego w polskim interesie.

Nie zastanawia to Moskali, że przyjaciel Polski żąda zniszczenia polskiego żywiołu na Litwie i na Rusi i ustępstwem dla jednej części chce rozbić wiekową solidarność w nieszczęściu naszych uciśnionych lecz nieupadłych na duchu prowincyj.

— *Nordische Presse*, niemiecka gazeta wydawana w Petersburgu przez p. Berensa, byłego redaktora *Rygskiej gazety* polemizuje potężnie z prasą ultra-narodową moskiewską i jej podjudzaniom przypisuje zapalny obecny perjod baltyckiej kwekwestji. Berens zgodnie ze wszystkiemi innymi publicystami niemieckimi stoi na gruncie historycznego prawa i staje w obronie nie samych konstytucyjnych swobód dla prowincyj nadbaltyckich, lecz przeważnie chce hegemonii niemieckiego żywiołu w „kraju Inflant"

Z Soboru.

Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej. (Dokończenie.)

Rozdział IV.

O wierze i rozumie.

Od wieków także zgadzał się na to kościół, że jest podwójny wiedzy porządek różniący się wzajemnie nie tylko początkiem ale i przedmiotem: początkiem. bo w jednym poznajemy przyrodzonym rozumem, w drugim wiarą boską; przedmiotem zaś, bo prócz tego do czego rozum przyrodzony może dosięgnąć. podane są nam do wierzenia tajemnice w Bogu ukryte. które gdy nie są od Boga objawione, nie mogą być poznane. Dla tego apostoł, który świadczy, że Bóg znany jest poganom przez rzeczy uczynione, mówiąc jednak o łasce i prawdzie, która się stała przez Jezusa Chrystusa [1]), tak się wyraża: Powiadamy mądrość bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przednaznaczył przed wieki ku chwale naszej, której żaden z książąt wieku tego nie poznał: — lecz nam objawił Bóg przez Ducha swego: Duch bowiem wszystko wypatruje, nawet głębokości boże [2]). I sam Jednorodzony wyznawa Ojcu, iż te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawił je malutkim [3]).

I rozum też, wiarą oświecony. gdy pilnie, pobożnie i trzeźwo szuka, osiąga z daru bożego pewne bardzo owocne zrozumienie tajemnic, tak z analogii tego co naturalnie poznaje, tak z wzajemnego związku tajemnic między sobą i z końcem ostatecznym człowieka; nigdy jednak nie staje się zdolnym poznać je tak jak owe prawdy, które jego właściwy przedmiot stanowią. Albowiem boskie tajemnice z natury swej tak przewyższają rozum stworzony, że nawet po danem i przyjętem wiarą objawieniu, pozostają przykryte tejże wiary zasłoną, i jakby jakąś ciemnością otoczone, póki w tem życiu śmiertelnem pielgrzymujemy od Pana: przez wiarę bowiem chodzimy, a nie przez widzenie [4]).

Lecz chociaż wiara jest po nad rozumem: żadna jednak nigdy nie może być prawdziwa niezgodność pomiędzy wiarą i rozumem: gdyż tenże Bóg, który tajemnice objawia i wiarę wlewa, dał duszy ludzkiej światło rozumu; Bóg zaś sobie samemu przeczyć, ani prawda prawdzie sprzeciwiać się nie może. Próżny zaś pozór tej sprzeczności z tego głównie powstaje, że albo dogmata wiary nie były zrozumiane i wyłożone według myśli kościoła, albo wymyślone mniemania uważane są za wyroki rozumu. Orzekamy więc, że wszelkie twierdzenie przeciwne prawdzie oświeconej wiary jest zupełnie fałszywe [5]). Kościół zaś, który wraz z apostolskim urzędem nauczania, odebrał przykazanie strzeżenia powierzonej sobie wiary, ma także od Boga prawo i obowiązek karcenia fałszywej umiejętności, aby kto nie został oszukany przez filozofją i próżne omamienie [6]). Wszystkim zatem wiernym chrześcjanom nie tylko się zabrania bronić jakoby prawych wniosków umiejętności, tych mniemań, które wiedzą, że są przeciwne nauce wiary, zwłaszcza jeśli zostały przez kościół naganione, lecz owszem nakazuje się uważać je za błędy, które zwodniczy pozór prawdy przedstawiają.

A nie tylko wiara i rozum nigdy z sobą w sprzeczności być nie mogą, lecz owszem pomoc wzajemną sobie niosą; gdyż zdrowy rozum wykazuje podstawy wiary, i oświecony jej światłem uprawia umiejętność rzeczy boskich, wiara zaś wyswobadza rozum i strzeże go od błędów, i wieloraką wiedzą go zapatruje. Nie tylko zatem kościół nie przeszkadza uprawie sztuk i umiejętności ludzkich, lecz owszem wielą sposobów jej pomaga i ją rozwija. Nie tajne bowiem mu są dogodności dla życia ludzkiego z nich wynikające, i nie gardzi on niemi; owszem wyznaje, że one, jak od Boga Pana umiejętności wyszły, tak jeśli należycie są uprawiane, do Boga za łaską jego prowadzą. Ani też kościół zabrania, aby takowe nauki każda w swoich granicach używała własnych zasad i własnej metody; ale uznając tę sprawiedliwą wolność, pilnie czuwać aby nie przyjmowały do siebie błędów, sprzeciwiając się boskiej nauce, lub też nie przywłaszczały i nie mąciły tego co do wiary należy, przekraczając własne granice.

Nauka bowiem wiary od Boga objawiona, nie jest ludzkim rozumom do udoskonalenia podana jakoby wynalazek filozoficzny, ale jako boski skarb powierzony oblubienicy Chrystusowej, ma być wiernie strzeżony i nieomylnie wyjaśniany. I dla tego zawsze zachowywać należy to rozumienie dogmatów świętych, które raz święta matka kościół wyjaśnił, i nigdy odstępować nie wolno od tego rozumienia pod pozorem i nazwą wyższego zrozumienia. Niechaj więc wzrasta i wiele i bardzo postępuje, po stopniach wieków i stuleci, zrozumienie, umiejętność, mądrość tak każdego w szczególności jak wszystkich. tak jednego człowieka jak całego kościoła; lecz tylko w swym rodzaju, to jest w tym samym dogmacie. w tem samem rozumieniu i w tem samem zdaniu [7])

Kanony.

I.

O Bogu Stwórcy wszech rzeczy.

1) Jeśliby kto zaprzeczył istnieniu jednego prawdziwego Boga, Stwórcy i Pana rzeczy widzialnych i niewidzialnych; niech będzie wyklęty.

2) Jeśliby kto nie rumienił się twierdzić, że prócz materji nic nie ma; niech będzie wyklęty.

[1]) Jan I, 17.
[2]) 1 Kor. II, 7—9.
[3]) Mat. XI, 25.
[4]) 2 Kor. V, 7.
[5]) Sobór Lat. V Bulla *Apostolici regiminis*.
[6]) Kolos. II, 8.
[7]) Win enty Lir. Common. n. 28.

3) Jeśliby kto powiedział, że jest jedna i taż sama Boga i wszystkich rzeczy istota albo istność; niech będzie wyklęty.

4) Jeśliby kto powiedział, że rzeczy skończone, tak cielesne jak duchowe, albo przynajmniej duchowe, wypłynęły z istoty Bożej;

albo, że istność Boża swojem objawianiem się lub rozwijaniem się staje się wszystkiem;

albo nakoniec, że Bóg jest powszechnem czyli nieokreślonem jestestwem, które zawarowując się stanowią powszechność rzeczy, odróżniającą się przez rodzaje, gatunki i jednostki; niech będzie wyklęty.

5) Gdyby kto nie wyznawał, że świat i wszystkie rzeczy w nim zawarte, tak duchowe jak i materjalne, według całkowitej swej istoty zostały z niczego przez Boga uczynione;

albo gdyby powiedział, że Bóg nie wolą od wszelkiej konieczności wolną, lecz tak koniecznie stworzył, jak koniecznie kocha samego siebie;

albo przeczył, że świat został stworzony dla chwały bożej; niech będzie wyklęty.

II.

O objawieniu.

1) Gdyby kto rzekł, że Bóg jeden i prawdziwy, Stwórca i Pan nasz, nie może być przyrodzonem rozumu światłem z pewnością poznany przez te rzeczy które są uczynione; niech będzie wyklęty.

2) Gdyby kto rzekł, że być nie może, albo że niestósowną jest rzeczą, aby przez objawienie Boże człowiek był nauczany o Bogu i o czci jemu należnej; niech będzie wyklęty.

3) Gdyby kto rzekł, że człowiek nie może być od Boga podniesiony do wiedzy i doskonałości przewyższającej przyrodzoną, ale sam z siebie może i powinien dojść nakoniec przez ciągły postęp do posiadania wszelkiej prawdy i wszelkiego dobra; niech będzie wyklęty.

4) Gdyby kto nie przyjmował za święte i kanoniczne całkowitych ksiąg pisma świętego, ze wszystkiemi jego częściami, tak jak je wyliczył święty Sobór trydencki, albo przeczył, że one są od Boga natchnione; niech będzie wyklęty.

III.

O wierze.

1) Gdyby kto rzekł, że rozum ludzki tak jest niezależny, że Bóg nie może mu nakazać wiary; niech będzie wyklęty.

2) Gdyby kto rzekł, że wiara Boska nie różni się od wiedzy przyrodzonej o Bogu i o rzeczach moralnych, i że dla tego nie ma potrzeby wierzyć objawionej prawdzie dla powagi Boga objawiającego; niech będzie wyklęty.

3) Gdyby kto rzekł, że Boskie objawienie nie może stać się wiarogodnem przez znaki zewnętrzne, i że dla tego ludzie powinni się pobudzać do wiary jedynie przez wewnętrzne każdego doświadczenie, albo prywatne natchnienia; niech będzie wyklęty.

4) Gdyby kto rzekł, że cuda żadne dziać się nie mogą, i że dla tego wszystkie o nich opowiadania, nawet w Piśmie świętem zawarte, mają być zaliczone do bajek albo mitów, i że przez nie Boski początek religji chrześciańskiej nie jest należycie dowiedziony; niech będzie wyklęty.

5) Gdyby kto rzekł, że przyzwolenie wiary chrześciańskiej nie jest wolne, ale koniecznie następuje skutkiem dowodów rozumu ludzkiego; albo że łaska Boża jest potrzebna tylko do wiary żywej, która przez miłość działa; niech będzie wyklęty.

6) Gdyby kto rzekł, że wierni w tym samym stanie się znajdują, jak ci, którzy do wiary jedynie prawdziwej jeszcze nie przyszli, tak iż katolicy mogą mieć słuszny powód do podania w wątpliwość wiary pod przewodnictwem kościoła już przyjętej, zawieszając swe przyzwolenie, póki nie dokończą umiejętnego dowodzenia wiarogodności i prawdziwości wiary swojej; niech będzie wyklęty.

IV.

O wierze i rozumie.

1) Gdyby kto rzekł, że w objawieniu Bożem nie zawierają się żadne prawdziwe i właściwie zwane tajemnice, ale wszystkie dogmata wiary mogą być rozumem należycie wykształconym z przyrodzonych zasad zrozumiane i dowiedzione; niech będzie wyklęty.

2. Gdyby kto rzekł, że nauki ludzkie z tą wolnością powinne być uprawiane, iżby ich twierdzenia, choć przeciwne nauce objawionej, mogły być utrzymywane jako prawdziwe, ani przez kościół nie mogły być odrzucone; niech będzie wyklęty.

3) Gdyby kto rzekł, że stać się może, aby dogmatom podanym przez kościół, kiedyś według postępu umiejętności miało być nadane inne znaczenie, niż to które rozumiał i rozumie kościół; niech będzie wyklęty

A zatem, wypełniając najwyższego Naszego pasterstwa obowiązek, upominamy przez wnętrzności Jezusa Chrystusa wszystkich wiernych chrześcian, szczególnie zaś tych, którzy są na przełożeństwie lub pełnią obowiązek nauczania, i rozkazujemy im powagą tegoż Boga i Zbawiciela naszego, aby starania i usilności dołożyli do wygnania i usunięcia tych błędów z Kościoła świętego i do rozszerzenia światła najczystszej wiary.

Ponieważ zaś nie dość jest unikać złości heretyckiej, jeśli się kto nie wystrzega pilnie tych także błędów, które do niej mniej lub więcej się zbliżają; ostrzegamy wszystkich o ich obowiązku zachowywania także postanowień i wyroków, któremi tego rodzaju złe mniemania, które tu nie są wyraźnie wyliczone, przez tę świętą Stolicę odrzucone i zabronione zostały.

Dano w Rzymie na posiedzeniu publicznem w bazylice Watykańskiej uroczyście obchodzonem, roku wcielenia Pańskiego tysiącznego-ośmsetnego-siedmdziesiątego, dnia dwudziestego-czwartego kwietnia, panowania naszego roku dwudziestego-czwartego.

Tak jest.

Józef, biskup S. Hippolits.
Sekretarz Soboru Watykańskiego.

Kronika.

P. Jan Dobrzański zaprzecza w dzisiejszej *Gazecie Narodowej* szczegółom podanym we wczorajszej naszej korespondencji z Wiednia i ofiaruje się przeprowadzić sądowy dowód, iż nie opuścił przedpokoju ministerjalnego w sposób przymusowy.

Dr. **Smolka** odjeżdża do Wiednia. Ponieważ na niedzielę było zapowiedziane zsypywanie ziemi nadesłanej z różnych okolic na kopiec Unji, przeto obchód ten odroczono na później.

Czynności Rady miejskiej we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu rozstrzygnięto sprawę przedsiębiorstwa oświetlenia latarń naftowych w mieście. Kilku było konkurentów. Na wniosek sekcji jednak powierzono oświetlenie naftowe znowu p. Bratkowskiemu, który już od 7 lat zajmuje się z wielką sumiennością tym działem służby miejskiej, a mianowicie po cenie 1·80 centa od każdej godziny i latarni.

Na wniosek sekcji skarbowej referowany przez dra Madejskiego uchwalono dla p. Kazimierza Ostrowskiego stypendjum na dwa lata po 300 zł. wypłacalne w ratach półrocznych, aby mu ułatwić wykształcenie się w sztuce rzeźbiarskiej.

Po załatwieniu tych dwóch punktów porządku dziennego doczekał się nareszcie dr. Milleret kolei na swój zaległy referat o przemianowaniu ulic i olicsbowaniu domów.

Dla skrócenia rozpraw wniósł p. Wild, aby projekt komisji przyjąć *en bloc*, oddając pod dyskusję tylko te szczegóły, względem których ktoś ma poprawki. Zgodzono się na tę propozycję i przyjęto cały projekt ryczałtowo poczyniwszy tylko gdzieniegdzie małoznaczące zmiany; np. ulicę Chorążczyznę wyższą nazwano ulicą Zimorowicza.

Właściciele domów po obu stronach ulicy Szerokiej (przezwanej ulicą św. Łazarza) podali prośbę łączną, żądając zostawienia dawnej nazwy. Prośbę tę popierało kilku radnych, dowodząc niestósowności nazwy św. Łazarza, ale większość rady utrzymała swoją uchwałę.

Awans wojskowy. *Wiener Ztg.* ogłasza 21 szpalt nominacji w szeregach armji. Trzech jenerałmajorów Rosenzweig, Morhammer i Fratricewicz zostało feldmarszałkami-porucznikami, 15 pułkowników jenerał-majorami; hr. Hayn komenderującym w Pradze; trzech jenerał-majorów dywizjonerami itd. W całym tym długim spisie znajdujemy stosunkowo bardzo mało Polaków; a mianowicie podpułkownikiem został major Oskar Madurowicz, szef sztabu 14. dywizji; majorami Marcin Nikołowski przy pułku arcyks. Ludw. Wiktora nr. 65 i Karol Świstelnicki de Świstelniki prezes komisji asenterunkowej remont we Lwowie; charakter majora ad honores otrzymał Tomasz Jaroszkiewicz, kapitan I. klasy w 2. oddziale ministerstwa wojny; jen. maj. i brygadjer Antoni Dormus został dowódcą 12. dywizji z przeniesieniem do Krakowa; Kapitanami pierwszej klasy mianowani Ludwik Białobrzeski pułku arcyks. Zygmunta nr. 45; Konrad Strzelecki pułku bar. Kellner nr. 41; Tomasz Bańkowski pułku w. ks. Toskańskiego nr. 66; Wincenty Gogojewicz pułku br. Bamberga nr. 13; Jan Habowski pułku arcyks. Wilhelma nr. 12; Kapitanami drugiej klasy porucznicy: Jan Suzdelewicz z przeznaczeniem do pułku Goudrecourt nr. 55; Michał Podoliński z przeznaczeniem do pułku arcyks. Józefa nr. 37; Seweryn Waydowski pułku Schleswig-Holstein nr. 80; Ludwik Reskiewicz pułku arcyks. Karola nr. 3.

Przy kawalerji: rotmistrzem porucznik Antoni Lubicz-Kochański w pułku ułanów Trani nr. 13, porucznikami: Władysław Turasiewicz w pułku huzarów hr. Hallera nr. 12; Artur Stankiewicz de Mogiła w pułku ułanów arcyks. Karola Ludwika nr. 7.; Zygmunt Longchamps de Berrier w pułku ułanów hr. Trani nr. 13. i Kajetan Kozakiewicz w pułku ułanów hr. Grünne nr. 1.

Przy inżynierji: podporucznikami Wiktor Ludkiewicz i Leon Łucki de Sas.

Na posadach lokalnych: rotmistrzem I. klasy Maurycy Homolacz adjutant przy inspektorjacie stadnin.

Proboszczem wojskowym ks. Jan Skrzyński w Krakowie.

Audytorem porucznikiem Sylwester Szeligowski z przeznaczeniem do Piotrowaradynu; lekarzem pułkowym dr Wincenty Polnicki przy sztabie pułku króla Ludwika bawarskiego nr. 5.

Życie hr. **Karola Zamoyskiego** było w wielkiem niebezpieczeństwie z powodu następującego wypadku: Hrabia przyjechał do Nizzy w celu odwiedzenia mieszkającej tam ciotki jego hrabiny Kisielew. Właśnie wybierał się na wizytę, gdy dziecko bawiące się w jego pokoju zostawionym przez nieuwagę rewolwerem, pociągnęło za cyngiel; kula ugodziła hr. Zamoyskiego w ramię, przeszyła łopatkę i utkwiła w kości pacierzowej. Pięciu wezwanych lekarzy napróżno usiłowało wydostać kulę. Rodzina hrabiego wezwała telegrafem z Tulonu najbieglejszego chirurga marynarki cesarskiej dra Arland, któremu udało się niezwłocznie wydostać kulę. Spodziewają się, że ranny, który z wielkiem męztwem wytrzymał operację, niezadługo wyzdrowieje zupełnie.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla praw pozytywnych odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę 7. bm. o godz. 7. wieczór.

Konkursa. Na posadę oficjała przy c. k. krajowej dyrekcji poczt, z płacą 700 zł. i obowiązkiem złożenia kaucji 600 zł. Termin do 4 tygodni, do c. k. dyrekcji poczt we Lwowie. Dwie posady nadzorców więziennych w zakładzie karnym we Lwowie z płacą 400 zł. pomieszkaniem w zakładzie lub dodatkiem 40 zł. na mieszkanie, dalej 1½ ft. chleba dziennie i mundurem. Termin do 30 maja 1870. Posada woźnego przy c. k. sądzie w Samborze i w Rożniatowie z płacą 300 zł. Posada dyrektora przy zakładzie chorych we Wiedniu z płacą 2500 zł. i pomieszkaniem w naturze. Termin do 31. tm. do c. k. namiestnictwa we Wiedniu.

(*S.*) **Zator** 4. maja. Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. księdza Wojciecha Praszkiewicza, proboszcza w Babicach w okręgu krakowskim. Nieboszczyk był wielce szanowany, jako najlepszy kapłan, dobry Polak. Jego dom był dla każdego i w każdym czasie otwartym, dla tego też zawsze zapełnionym różnemi warstwami społeczeństwa dla spędzenia miłe chwil, zasięgnięcia rady i wsparcia nawet materjalnego, do czego nieboszczyk bardzo chętnym był. Okręg krakowski postradał w nim jednego z najzacniejszych obywateli. Nieboszczyk przeżył lat 62.

(*J*). **Śniatyn**, dnia 1. maja 1870. (*Kor. Dzien. Pol.*). Pisać ze Śniatyna, to rzecz łatwa i trudna zarazem; łatwa, gdyż znajdzie się tu zawsze dość zajść zasługujących na publiczną uwagę na przekor twierdzącym, że w Śniatynie życie ustaje; a trudna, gdy się zważy, że wszystkie zdarzenia są tego rodzaju, iż ich ohyda na czytelniku przykre musi wywrzeć wrażenie I teraz wywlekamy może przed sąd opinii publicznej najnjemniejsze strony, najczarniejsze brudy naszego społeczeństwa. Aleź za długo milczeliśmy, wyglądając — chociaż z niedowierzaniem korzystniejszej zmiany i łudząc się daremnie nadzieją, — a dalsze milczenie uważając za grzech przeciw społeczeństwu — bądź co bądź — postanowiliśmy napisać nie zwykłą korespondencję, ile raczej oskarżenie frakcji reprezentującej i oraz niszczącej gminę tutejszą — oskarżenie publiczne; gdyż nic nie pomogły nam zażalenia do władz autonomicznych, gdyż nareszcie nadużycia, które odsłonić zamierzamy, co raz większe przybierają rozmiary i bez przeszkody pomnażają się.

Może też głos publicznie podniesiony zwróci uwagę władz wyższych i tej części mieszkańców opuszczonego miasta, którzy dotąd byli obojętnymi, lub nieświadomymi tak wygórowanej ohydy, a może też głos publiczny, częściej podnoszony zawstydzi lub poskromi winnych. — Spełniamy ten przykry obowiązek sumiennie, bez namiętności i względów osobistych, powodując się li tylko czystą prawdą — a kraj niech sądzi.

Już od kilkunastu lat przewodniczy tutejszej gminie klika, mająca na celu tylko swoje osobiste korzyści, poświęcająca dobro ogólne, własną i gminy sławę, gotowa pogwałcić najświętsze obowiązki dla widoków osobistych.

Daremnie były wszystkie dotychczasowe usiłowania uwolnić gminę od tych zgubnych kierowników; — mimo najgorętszej opozycji większości mieszkańców przy wyborach do Rady, klika ta za pomocą intryg, fałszywych list wyborczych, ustępstw na szkodę gminy, za pomocą przekupstwa, poświęceniem nareszcie najdroższych interesów miasta — w obec obojętnych i teroryzowanych a po większej części nieinteligentnych wyborców — zawsze odnosiła zwycięztwo na to tylko, ażeby wyssać i do szczętu zniszczyć dochody miasta swym haniebnym gospodarstwem.

To też nie dziw, iż kasa gminna przed 20tu laty mająca do **150.000** złr. gotówki, popadła dziś w niewypłacalne długi przeszło **50.000** złr. — za zaległości podatkowe zagraża miastu grabież dochodów, nierządem mocno uszczuplonych — dochód z straganowego i targowego wynoszący rocznie przeszło 2,000 złr., a przeznaczony ustawą na porządek dróg, ulic i wewnątrz miasta, utonął cały w nawale innych wydatków — a co gorsza — fundusz rzemieślniczy, depozyta, wadja i kaucje dla pokrycia bieżących wydatków do grosza wyczerpane.

Przerażający ten stan kasy umie jednak klika ta tak doskonale pokrywać bądź to nie przedkładaniem rachunków, bądź nieukładaniem budżetów i niedopuszczaniem skontrów kasy, lub prostym zapewnieniem, że stan kasy wcale dobry, a łatwowierna i obojętna publiczność zadawalnia się tem i zostając pod wpływem takiej reprezentacji, kliką tą kierować się dającej — nie ma sposobu ją zdemaskować; kierownicy zaś widząc się wspieranymi reprezentacją gminną, czując nadto niemoc i niedołęztwo niechętnych, w obec ich po mistrzowsku prowadzonych intryg i fałszów, korzystają z nieudolności reprezentacji gminnej, drwią z wszelkiej prawości i usiłowań pojedyńczych członków gminy, rządzą swojem trybem bez przeszkody na korzyść własną w doświadczonym tylko tuie przekonaniu, że gdy jej się dotąd wszystko tak udawało, więc i nadal niepowodzenia lub odpowiedzialność obawiać się nie należy. Przed kilku laty wystąpiła była znaczniejsza część mieszkańców gminy naszej przeciw tym nadużyciom i bezprzykładnym rządom owej kliki, zaniosła uzasadnione zażalenie do ówczesnych władz nadzorczych, wyjawiając wszystkie fakta nadużyć, przekupstw i sprzeniewierzeń pojedyńczych członków tej kliki. Zarządzono śledztwo przeciw obwinionym, spisano stosy aktów, złożono nawet z urzędu naczelnika gminy i asesora; ale klika ta tak umiała pokierować śledztwem i powołanymi świadkami, iż jej niczego nie udowodniono, a nakoniec śledztwo zawieszono. — Kasa gminna zaś musiała zapłacić koszta kilkuletniej komisji.

Przed trzema laty przy nowych wyborach zachwiało się było mocno powodzenie tej kliki — użyła ona jednak takich środków przebiegłości i podstępu za pośrednictwem opłacanych ajentów, iż mimo wielkiej opozycji utrzymała się znowu przy kierownictwie gminą. Do zwycięztwa jej nie mało przyczyniło się głosowanie kartkami, oddawanemi przez jej ajentów za **zmarłych wyborców** lub w gminie nieobecnych, kartki wyborcze z dołączeniem kwot pieniężnych itp. Nie obeszło się tam wprawdzie na placu walki podczas wyborów bez pocisków na niektórych członków tej kliki, rzucanych wyrazami „złodzieje! rabusie!“ W pierwszych dwóch kołach wyborczych poniosła nawet klika ta zupełną klęskę, a nie zrażając się tem wszytkiem, zaprotestowawszy tylko przeciw nielegalności najlegalniejszego wyboru koła trzeciego, uzyskawszy nadto pod różnemi pozorami pociągnięcie do śledztwa lub uwięzienie śmielszych oponentów, udało się jej pierwszy wybór tego koła unieważnić, wybranych z opozycji w drugiem kole dla siebie pozyskać i tym sposobem znowu odnieść zwycięztwo, ażeby według upodobania gminą i jej majątkiem na własną korzyść rządzić, bezwzględnie na tylekroć publicznie podnoszone głosy zarzutów, wnoszone zażalenia, protesta i rekursa — niestety! gdzieś u referentów wydziału powiatowego zatrzymanych.

Przy teraz przedsięwziąć się mających nowych wyborach zdaje się nam, nie obejdzie się bez zawziętej walki; pozorny spokój między przeciwnemi obozami zdaje się zapowiadać tem groźniejszą burzę. Członkowie kliki silą się być grzecznymi, uprzejmymi, byle uśpić niezadowolonych, skrycie przygotowując się do silnego i skutecznego działania, — potajemnie radzą i obmyślają najhaniebniejsze środki. Słyszeliśmy, iż w kółkach ich zapadła uchwała, powytaczać niebezpieczniejszym przeciwnikom śledztwa, mniejsza o podstawę, byle tylko ich na czas wyboru ubezwładnić, co im przed trzema latami tak skutecznie posłużyło, gdy dwóch zawziętszych oponentów z powodu niby obrazy honoru (?) uwięziono. Nadto, co do sposobu wyborów obmyśliła od dawna klika ta najwygodniejszy i najkorzystniejszy środek, a mianowicie: zwłokę wyborów do czasu robót wiosennych w polu, czem zamyślają pozbyć się przeważającej opozycji ludności chrześcjańskiej z rolników i z rzemieślników, gospodarstwami gruntowemi trudniących się, a do czego tegoroczna spóźniona wiosna tak dobrą im nastręcza sposobność. Nadto sporządza się lista wyborcza według tabeli podatkowej na podstawie stanu posiadłości przed kilkunastu latami, w której oczywiście znajduje się na 3. teraźniejszych właścicieli domów lub gospodarstw gruntowych zaledwie jeden; oprócz tego nie szczędzi klika ta teraz obojętnie i ustępstw kosztem gminy, zaniedbuje najważniejsze czynności i obowiązki, dozór policyjny, cierpi największy nieporządek, oszustwa i zdzierstwa, największą samowolę, byle tylko nie narazić sobie swoich sprzymierzeńców. To też i nic dziwnego, jeśli przy takich i tym podobnych stosunkach i przygotowanich frakcja wspomniona przy nowych wyborach odniesie zwycięztwo i miasto zniszczy do szczętu.

A że w niniejszej korespondencji nie przesadzamy, uderzając tak na ową zgubną klikę, okażą czynności i postanowienia teraźniejszej reprezentacji gminnej z czasu upływającego samorządu, nareszcie przekupstwa i sprzeniewierzenia pojedynczych jej członków, które w następnych korespondencjach do publicznej podamy wiadomości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu zadowalniającego stanu księgosuszu w Galicji, cofnął c. k. rząd krajowy na Bukowinie rozporządzeniem z dnia 19. kwietnia r. b. l. 3526, zakaz wprowadzenia bydła rogatego z Galicji do Bukowiny.

Rolnika, czasopisma dla gospodarzy wiejskich, organu urzędowego c. k. Tow. gospodarskiego wyszedł tomu VI. zeszyt 5. i zawiera: Wyjątki z roczników Schumacher przez Eust. Rylskiego; Kiełki słodowe jako normalna karma dla bydła rogatego. Szczepienie ospy u owiec. Wzorowa gorzelnia. O mułach ich użytku i chowie. Techniczne wykonanie orki płaskiej. Listy z Dublan: o żniwiarkach; środki zaradcze przeciw owadom szkodliwym. Rozmaitości. Stan ozimin. Wiadomości bieżące. Korespondencje. Dział urzędowy.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Konferencje z Polakami rozpoczną się temi dniami jeszcze przed wyjazdem prezesa ministrów do Pragi. Według dotychczasowego stanu rzeczy zaproszeni zostaną: książę Lew Sapieha, marszałek sejmu; poseł Ławrowski, wicemarszałek sejmu; hr. Gołuchowski, były namiestnik; tudzież posłowie: hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki, hr. Ludwik Wodzicki, dr. Weigel, dr. Grocholski, dr. Ziemiałkowski, dr. Smolka, dr. Zyblikiewicz, Krzeczunowicz.“ (Z Pragi telegrafowano wczoraj, że rokowania z Polakami zostały odroczone. **P. R.** *Dz. Polsk.)*

„Reskrypt cesarski w sprawie języka polskiego jako wykładowego na uniwersytecie krakowskim nosi datę: Schönbrunn d. 30. kwietnia i kontrasygnaturę ministra p. Tschabuschnigga; stanowi on, że od 1. października — a ile możności jeszcze w ciągu półrocza letniego — wszystkie przedmioty, z wyjątkiem literatury niemieckiej, wykładane będą na trzech świeckich wydziałach uniwersytetu krakowskiego w języku polskim. Ten sam reskrypt następujące zawiera postanowienia: Profesor dr. Buhl przeniesiony zostaje do Lwowa; dr. Brunner, profesor historji prawa niemieckiego we Lwowie, do Pragi. Dr. Wróbel, wykładający w Krakowie filologję, zostaje pensjonowany, a w jego miejsce zamianowany p. Maksymiljan Iskrzycki, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem filologii przy uniwersytecie Jagiellońskim. W miejsce prof. Buhla przychodzi jako nadzwyczajny profesor porucznik dr. Jakób Girtler, (Polak) docent prywatny tychże samych przedmiotów na uniwersytecie wiedeńskim“.

Substytutem prokuratorji w Krakowie mianowany adjunkt sądowy Adolf Brason.

Z Pragi donosi telegram, że Niemcy w Czechach zamierzają usunąć się od wyborów w razie rozwiązania sejmu czeskiego. Nastąpiłaby więc zamiana ról i mielibyśmy tym razem próbkę niemieckiej opozycji biernej.

Rogeard ogłosił broszurę przeciw plebiscytowi. Szaleństwo osoby, która na Longchamps chciała zamordować cesarza, zostało urzędownie stwierdzone.

W Marsylji skonfiskowano socjalistyczno-republikańską proklamację, wystosowaną do wojska. Uwięziono kilka osób.

W parlamencie angielskim oświadczył podsekretarz Otway, że lord Clarendon rozkazał angielskiej eskadrze na morzu Śródziemnem odpłynąć do Grecji. Co potem będzie uczynione, tego jeszcze rząd nie może powiedzieć.

Greckim ministrem wojny został mianowany jakiś jenerał-major Smolensk, ponieważ Bocaris nie chciał przyjąć ofiarowanej mu teki.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 6. maja. Dzienniki dzisiejsze potwierdzają wiadomośc o dokonanem (?) już uzupełnieniu ministerstwa przez pp Holzgethana, br. Petrinę i br. Widmanna (dep. morawskiego). Deputowany ma być Czedik mianowany szefem sekcji w ministerstwie wyznań i oświecenia.

Florencja, 6. maja. Rząd tutejszy wykrył związek między spiskiem we Francji a wichrzeniami mazzinistowskiemi we Włoszech.

Florencja. d. 5go maja. Nie wiadomo jeszcze co rząd postanowi w obec Grecji. W Neapolu zbroją flotę. Mówią, że połączy się ona z eskadrą angielską, która już wypłynęła na Archipelag.

Na Sycylji wszczęły się rozruchy. Głównodowodzący na wyspie, jenerał Medici zażądał posiłków.

Przyjechali do Lwowa d. 6. maja.

Hotel Georga. Ks. Adam Czartoryski z Rosji, Zygmunt br. Bielski z Łupaszowa, Zygmunt hr. Drohojowski z Krukienic, Józef Giżowski z Mokszan, Grzegorz Maca z Multan, Roman Morawski z Kotówki.

Hotel Langa. Gustaw br Blücher z Wiednia, Grzegorz Rüger kupiec z Lipska.

Hotel Angielski. Władysław Romiszewski z Rosji, Jan Torosiewicz z Wolicy, Stanisław Zagórski z Lipowca, Stanisław Rodroń z Dobromila.

Hotel Krakowski. Konrad Kuczyński z Śniatyna, Władysław Przytyka z Tucznego.

Hotel Europejski. Aleksander Krusenstern z Królestwa, Michał Skarżyński z Poznania, Władysław Zarewicz z Łozaranki, Józef Holcer z Wojtałowicy, Korwin Aleksander Spanoski z Brykonia.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 4. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	294.00	295.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	250.00	250.20
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	852.00	856.00
Austr. b. centralnego	78.00	79.00
Banku franko-austr.	114.00	114.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	104.50	105.5
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	714.00	715.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	583.00	586.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	194.25	194.50
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2223	2228
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	227.25	227.75
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	201.50	202.00
Kolej półn. wsch. węgierska	162.25	162.75
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	383.00	384.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	188.50	188.70
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.00	114.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	90.75
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.20	93.30

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 5. maja

	Płacą w. a. zł	ct	Żądają w. a. zł	ct
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	229	50	231	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	201	50	202	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	20	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	65
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	35	74	65
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	79	5	86
Napoleondor	9	87	9	93
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	49¼	1	50
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	75

(Pozycje II–III: bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

5 maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 65 ct w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 25 ct Akcje banku wiedeńskiego 724 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 253 zł. 10 ct. Londyn 123 zł. 25 ct. Srebro 121 zł — ct Napoleondor 9 zł. 88 ct.

Wiedeń dnia 5. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 84 —; Akcje: Banku ang. austr. 300.75; kolei Cisańskiej 223.50; kolei Karola-Lud. 231.75; kolei siedmiogr. 167.25; kolei połudn. 192.10; kolei alfoldzkiej 171.50; kolei państwowej 389.—; kolei lwowsko-czerniow. 202.50; banku franko-aust. 114.75; kolei węg. półn. wschod. 163.50; kolei półn. 223.25; kolei Rudolfa 164.75; kolei węg. wschod. 93.25; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 118.—. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wiedeń d. 5. maja 6. godz. — m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 251.80; banku ang. aust. 29?.—; banku obrotowego 109.50; kolei Karola-Ludw. 232.75; kolei połud. 190.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 114.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 71.—; banku cent. —.—; wied. Związku bankow. 231.50; kolei Elżbiety 196.25; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.88½. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 74.85. Lombardy 395.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74.; austr. akcje kredyt. 149.½; lombardy 105.—; akcje galicyjskie 94.—; kolei państwowej 212.⅞; kolei rumuńskiej 66.¾; austr. noty bankowe 82.¼. Usposobienie przy końcu mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 60. owies w m. 35; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej › Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „	o „ 3	„ 42	wieczór

N. 353 D. R. N.

Prezes

Rady nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia członków Towarzystwa w myśl §. 85 statutów, że

dziewiąte porządkowe Zgromadzenie ogólne

zbierze się w **dniu 30. maja b. r. o godz. 10. przed południem** w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Wprawdzie stosownie do statutów Zgromadzenie ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 6. t. m. i to w drugi dzień Zielonych świątek, a tak aż na drugi poniedziałek t. j. na dzień 13. czerwca odłożyć by je należało, z tego względu przeto, raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia ogólnego.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tego Zgromadzenia są następujące:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w dziewiątym roku istnienia Towarzystwa, t. j. za czas od d. 1 maja 1869 do d. 30. kwietnia 1870
2. Orzeczenie co do udzielania Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór członków Rady nadzorczej do III. kadencji, według trzeciego ustępu §. 90 statutów w r. b. występujących, tudzież w miejsce dwóch, którzy z grona Rady ubyli.
4. Wybór dyrektora w myśl §. 96 statutu (ustępujący dyrektor może być powtórnie obrany).
5. Wnioski co do zmian statutu.

B) W dziale ubezpieczeń od gradu:

stosownie do §. 5 warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 6. roku w tym dziale dokonanych.
7. Orzeczenie co do absolutorjum Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.
8. Wnioski co do zmian statutu.

611 (3—3)

Kraków dnia 26. kwietnia 1870.

Adam hr. Potocki.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.